OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC. PONIEDZIAŁEK 9 LIPCA 1928 R. 187.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Egzotyczny raid lotników polskich

NA TRASIE WARSZAWA — BAGDAD — KAIR — WARSZAWA.

Warszawa, 8-7. — W połowie lipca ma się odbyć wielki raid lotniczy na linji **Warszawa — Bagdad — Kair — Warszawa.**

W raidzie wezmą udział lotnicy per. **Kazimierz Szałas, Kazimierz Kalina,** oraz **mechank Stefan Kłosinek.**

Piloci polecą na wielkim aparacie typu **„Fokker VII"**, zaopatrzonym w trzy motory systemu Wrighta.

Aparat sprowadzono przed kilkoma tygodniami **z Amsterdamu do Warszawy.**

Zmiana polskiego konsula

W BYTOMIU.

Bytom, 8-7. — Dotychczasowy polski konsul generalny w Bytomiu dr. Szczepański po 5 latach działalności na Śląsku przechodzi na wyższe stanowisko do centrali M. S. Z. Następcą jego będzie radca poselstwa polskiego w Berlinie p. Kazimierz Wyszyński.

Jednocześnie rząd zdecydował się przeprowadzić rozdział dotychczasowych łącznych funkcyj konsula generalnego i przedstawiciela Polski w komisji mieszanej i trybunale rozjemczym, celem usprawnienia przedstawicielstwa przy tych dwu międzynarodowych instytucjach.

Uczczenie pamięci żołnierzy, poległych w Czeladzi

W DNIU 10 MARCA 1919 R.

Z inicjatywy Domu ludowego na Saturnie powstał projekt uczczenia żołnierzy 27 p. p. leg., poległych na polach czeladzkich obok kop. „Saturn" podczas na padu Niemców w dniu 10 marca 1919 r.

W tym celu zostało zwołane do Domu ludowego zebranie z przedstawicieli miejscowego społeczeństwa oraz z delegacyj różnych instytucyj zawodowych, społecznych i kulturalno-oświatowych, działających na tutejszym terenie. Zebrani prawie jednogłośnie wypowiedzieli się za postawieniem pomnika w Czeladzi na cześć bohaterów-żołnierzy, poległych w obronie naszego zakątka; uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika ma nastąpić w dziesięcioletnią rocznicę tego smutnego faktu.

Na rzeczonem zebraniu ogólnem wybrano komitet, który ukonstytuował się następująco: prezes — p. Bolesław Jankowski, wiceprezesi — pp. kpt. Kazimierz Pruszkowski i Władysław Kowalski, skarbnik — p. Józef Januszewicz, sekretarz — p. Piotr Wasiński.

Komisja techniczna: pp. inż. Józef Raźniewski, inż. Czesław Jodłowski, Marjan Sadowski i Józef Nobis.

Komisja finansowo - propagandowa: Przewodniczący p. Władysław Kowalski wiceprzewodn. pp. Jan Czapla. Pius Pieczyński, Antoni Przyłucki, Paweł Dehnel, Bronisław Tomaszewski, Edward Balaziński, Józef Januszewicz, Stanisław Rzadkowski. Józef Nobis, Marjan Sadowski i sekretarz p. Piotr Wasiński.

Komisja rewizyjna: pp. Stanisław Rzadkowski. Rudolf Kamiński i Aleksander Cieśliński.

Prezydjum honorowe: ks. prob. Franciszek Siermantowski i pp. dyrektor Przedpełski, dyrektor Jan Wengris, dyrektor Piotr Markiewicz i burmistrz m. Czeladzi dr. Józef Marczyński.

Siedzibą komitetu jest Dom ludowy w Czeladzi, kol. Saturn.

Podając do wiadomości o powyższem szerszemu ogółowi, komitet ma nadzieję, że mieszkańcy m. Czeladzi, kop. Saturn i Piaski dopomogą do urzeczywistnienia zamierzonego dzieła i nie odmówią na ten cel datków, gdy po nie w swoim czasie do nich się zwróci.

Delegacja polska opuszcza Kowno.

ROKOWANIA Z LITWĄ PRZERWANE

Kowno, 8-7. — Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie polsko-litewskiej komisji do spraw bezpieczeństwa i odszkodowań. Przewodniczący delegacji litewskiej **Balutis** oświadczył, że komisji nie pozostaje nic innego, jak zredagować raport, stwierdzający **niemożność dojścia do porozumienia.**

W odpowiedzi zabrał głos przewodniczący delegacji polskiej **p. Hołówko**. który wyraził przekonanie, że nadejdzie czas, w którym naród litewski przekona się **o przyjaznych intencjach narodu polskiego.** Wobec tego, że obie strony stwierdziły niemożność porozumienia, polsko-litewska konferencja do spraw bezpieczeństwa i odszkodowań. obradująca w Kownie, **zakończyła swoje prace.**

Niebezpieczna spuścizna po niemieckich okupantach.

OŚMIORO DZIECI ZABITYCH, CZTERNAŚCIORO ODNIOSŁO CIĘŻKIE RANY.

Katowice, 8-7. — We wsi Laseczne powiatu Tarnowskie Góry, zdarzyła się **straszna tragedja.** która pochłonęła **22 ofiary z pośród okolicznych dzieci.**

Jeden z malców, niejaki Józef Bronder znalazł zakopany w ziemi jakiś duży **okrągły przedmiot, ze środka którego** wychodził sznur. Dzieci nie rozumiejąc, co to jest, wyniosły z radością i zaciekawieniem **znalezioną „zabawkę" na drogę.** Wobec tego, że wszyscy dorośli byli w tym czasie w polu i w fabryce, **dzieciarnia nosiła się z zagadkowym przedmiotem i pokazywała go wszystkim bębnom wiejskim, których nazbierało się 22-je.**

Jeden z „dowcipniejszych" dzieciaków przyszedł do wniosku, że to jest nic innego, tylko **sikawka albo pukawka** i jak pociągnąć za sznurek, to albo zahuka. **albo będzie lać wodę.** Jeden radził, a drugi **pociągnął** za sznurek, aby zobaczyć jak to będzie.

W tej chwili rozległ się straszny huk i **8-ro dzieci poszarpanych na kawałki** i odrzuconych na dość znaczny dystans, **legło pokotem, a 14 dzieci odniosło bardzo ciężkie obrażenia cielesne** (poobrywane ręce, nogi, wypalone oczy).

Wszystkich nieszczęśliwych opatrzył zaalarmowany hukiem felczer miejscowy, poczem **odwieziono ich do szpitala do Tarnowskich Gór,** gdzie nieszczęśliwe biedactwa walczą ze śmiercią.

Jak ustalono dochodzenie, ową „zabawką" był większych rozmiarów ręczny **granat niemiecki,** pozostawiony tam przez Niemców podczas wypędzania ich z Górnego Śląska.

Straszny ten wypadek **wywołał zrozumiałe przygnębienie w całej okolicy.**

Banda nikczemników z willi w Józefowie.

SPRZEDAŁA DO POŁUDNIOWEJ AMERYKI PRZESZŁO 200 DZIEWCZĄT Z POLSKI.

Warszawa, 8-7. — Straszne szczegóły ujawnia śledztwo, prowadzone w sprawie **handlarzy żywym towarem, aresztowanych w willi w Józefowie.**

Okazuje się, że ci zbrodniarze wywieźli z Polski **przeszło dwieście dziewcząt.**

Jest to cyfra, stwierdzona przez żydowskie Tow. ochrony kobiet.

Tam zgłaszają się **nieszczęśliwe matki i nieszczęśliwi ojcowie córek,** uwiedzionych i wywiezionych do piekielnych spelunek w portach Południowej Ameryki.

A są to młodziutkie o zaginięciu dziewcząt **14-letnich!**

Jak się okazuje, najazd handlarzy na Polskę zaczął się w r. ub. w listopadzie. Zjechało się w Warszawie około **70 agentów międzynarodowych** z paszportami, wystawionymi przez władze Meksyku, Argentyny, Brazylji.

Odbyli tu swoje narady i rozjechali się po całym kraju. Podzielili się województwami. „Sztab" został w stolicy. Łotry hulały. **Najdroższe restauracje „szczyciły" się ich względami.**

Wywiadowcy, śledzący dyskretnie tych bogatych „turystów", stwierdzili nieponierną ich rozrzutność i arogancję cyniczne **zapalanie cygar banknotami Banku Polskiego.**

Niestety, nie było podstaw prawnych, wymaganych przy aresztowaniu osób, podróżujących za paszportami państw obcych.

Tej okoliczności zawdzięczali możność wyjazdu z granic Polski niejacy: Icek Zabłunowski (pseudonim „Dziebaty"), Zenon Grynszpan (pseud. „Kwaker"), Icek Goldsztajn (pseud. „Morajne") i Zinger Gurman (pseud. „Parch").

Wyjechali — z... towarem.

Gorzej zdarzyło się **braciom Aicherom** których aresztowano w **Józefowie.** Byli oni członkami tej samej bandy

W cztery lata po dokonanej zbrodni.

ZJAWA UDUSZONEJ NARZECZONEJ WYDAŁA POTWORNEGO ZBRODNIARZA.

Suwałki, 8-7. — Niesamowita, jakby wyjęta z **„tysiąca i jednej nocy"**, historja strasznej zbrodni miała onegdaj niezwykły finał. Przebiegły zbrodniarz, w którym się ocknęło sumienie, **wydał się w ręce sprawiedliwości.**

Niedaleko od Suwałk odbywała się zabawa. Bawiono się wesoło, a najlepiej ze wszystkich tańczył i pił niejaki **Korzon albo Nużyński Władysław.** rodowity suwałczanin. Śmiał się **do kobiet, ściskał, nabierając odwagi w alembiku** i nawet całował piękne suwałczanki, gdy naraz odrzucił od siebie jedną z pięknych dziewczyn. zasłonił rękami twarz i krzyknął przeraźliwie:

— **Odejdź ode mnie zjawo, ja cię nie zamordowałem.** Czego chcesz?

— Co on za sztuki wyprawia? Co to za komedje?

— **Zamordowałem całą rodzinę Aleksandrowiczów pod Katowicami,** ojca. matkę, syna i tę **córkę,** co tu niedaleko stoi i **tak się strasznie śmieje.**

— On bredzi — mówiono znowu. Chce **popsuć zabawę.**

Będący na zabawie jeden z wywiadowców zupełnie się inaczej na to patrzył. **Zawezwał po cichu policjantów,** którzy wzięli Nurzyńskiego na ubocze i poczęli „spowiadać".

— **Było to tak** — wówił, **drżąc cały** Nurzyński — chodziłem do rodziny Aleksandrowiczów pod Katowicami, gdzie mieli sklep i **piękną córkę, którą kochałem i która mnie kochała.** Byłaby wyszła za mnie zamąż. Miałbył sklep, piękną żonę i byłbym szczęśliwym człowiekiem. Ale djabli mnie opętali: **rozpiłem się i począłem grać w karty.** Przegrywałem wszystko, zgrywając się do nitki. Kiedy już wszystko przegrałem partnerzy zaczęli kpić ze mnie. — **Władek, przegraj narzeczoną.** — Zagrałem na serjo i przegrałem. — **Władek graj na sklep i pieniądze swych przyszłych teściów.** — Zagrałem. I znów przegrałem. A gdy nadszedł późniejszy wieczór, **poszedłem do swej przegranej narzeczonej** która czekała już w oknie.

A gdy mnie zaczęła całować i obsypywać **gorącemi pocałunkami, chwyciłem ją pazurami za gardło i zadusiłem.** Później zadusiłem leżącego w kołysce **małego jej brata.** który przed śmiercią zapłakał. Obudził się na **to ojciec zamordowanej.** Wtedy zachowując spokój **oświadczyłem, całując go w czoło,** że potrzebuję **papierosów** i trochę **cukru.**

— Ach ty gałganie — mówił żartami dobrotliwy ojciec zamordowanej — tak późno przychodzisz. nastraszyłem się, **myślałem, że złodzieje.** a gdy się nachylił w sklepie, który był przy mieszkaniu i wyciągał papierosy, **walnąłem go leżącą na ladzie siekierką** tak mocno w głowę. że bez jęku osunął się martwy na ziemię. Nasiadłem mu na piersi i zadałem jeszcze kilkanaście ciosów. Gdy do sklepu weszła, coś przeczuwająca jego żona. **zarąbałem i ją. choć mnie prosiła na klęczkach. bym jej darował życie.**

Działo się to dnia **5 października 1924 roku.** Zabrałem z kasy 100 zł. i 10 dolarów, a gdy ktoś zapukał do drzwi. uciekłem przez okno. skrwawioną siekierkę wrzuciłem do ubikacji, wytarłem zakrwawione ręce o liście i poszedłem jakby nigdy nic **dalej grać w karty i pić.** Nikt się nie mógł domyślić. kto zabił. a **po mnie ślad zaginął.** bo uciekłem do **Ameryki. a teraz wróciłem.**

Gdy mi stanęła zamordowana narzeczona przed oczami. począłem ją odpędzać głośno od siebie i **w ten sposób się wydałem. Trudno** — przyszedł czas **pokuty i kary.** To mnie czeka, na com zasłużył — zakończył ponuro straszne opowiadanie morderca rodziny Aleksandrowiczów, którego **natychmiast aresztowano.**

ŚWINIA ZJADŁA DZIECKO.

Nowogródek, 8-7. — We wsi Marjanów do mieszkania weszła świnia i poogryzała 2-letniemu dziecku palce, oraz wygryzła policzki. Dziecko zmarło w okropnych męczarniach.

Uroczystość poświęcenia łodzi

LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ W SOSNOWCU.

Wczoraj przed południem nad Czarną Przemszą odbyła się miła uroczystość poświęcenia łodzi. noszącej imię „Zagłębiak", własność Ligi morskiej i rzecznej. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Smurzyński, rodzicami zaś chrzestnymi byli między innemi pp. star. Boxowie, inż. Rudowscy, dyr. Dobrowolski. Kucharski i in. Po dokonaniu aktu poświęcenia podniesiono banderę przy dźwiękach „Kiedy ranne wstają zorze". Nad łodzią do licznie zebranych uczestników uroczystości przemawiał ks. Smurzyński, Grunert. Uziembło, inż. Rudowski i starosta p. Boxa.

Należy dodać, że łódź wykonana została w firmie „Model".

Uwagi, nasuwające się na temat wczorajszej uroczystości, zamieścimy w numerze jutrzejszym.

GŁOSY PUBLICZNE.

Maltretowanie właścicieli nieruchomości.

Na wzór wielkich miast Magistrat w Zawierciu wydał nakaz z powołaniem się na mylnie interpretowane rozporządzenie ministerjalne, polewania ulic wodą przez właścicieli nieruchomości przed swojemi posesjami i placami.

Zarządzenie takie ma rację bytu w miastach wielkich, gdzie każda posesja ma wodociąg ewentualnie studnię, dozorcę i kanalizację, że właściciel niejednego takiego domu ma kilka lub kilkanaście tysięcy dochodu miesięcznego, wystarczającego mu na wszystkie potrzeby socjalne i higjeniczne i jeszcze na remont domu coś mu pozostanie.

W Zawierciu zaledwie kilku właścicieli posiada wodociągi i utrzymuje dozorców, reszta w 90 proc. są to chałupnicy o 1 — 2 — 4-ro izbowych domkach, lub posiadacze placyków przy ulicach niezabrukowanych lub niewyszosowanych. O studniach niema mowy, gdyż rzadko który z tych „bogaczy", może sobie pozwolić na taki luksus, jak pobudowanie studni i że każdy taki posesjonista czasami z dziesiątej ulicy znosi wodę na swoje domowe potrzeby. Chałupnicy w Zawierciu są to przeważnie robotnicy, którzy nie mają czasu w odpowiednim czasie zlewać ulic bo są zajęci pracą, albo po znojenej nieraz kilkanaście godzin trwającej pracy radzi są odpocząć parę godzin, by znów następnego dnia w jarzmo się wciągnąć.

Poprzednia Rada miejska nad kwestją zlewania ulic w dnie upalne zastanawiała się i doszła do logicznego przekonania, że obowiązek taki winien spełniać Magistrat, mający do rozporządzenia konie i ludzi wałęsających się po ulicach miasta z teczką, mieszczącą trochę szpargałów i wyczekujących okazji, jakby tu i gdzie wstąpić na „jednego". Na ten cel ówczesna Rada wyasygnowała fundusz na kupno 1 — 2 beczkowozów i dziwi nas niezmiernie, że obecny zarząd dotąd uchwały tej nie wykonał i o funduszu na kupno wozów nic nie wspomina. Może Magistrat zechciałby sprawę tę wyjaśnić, dla czego cele praktyczne, racjonalne i korzystne nie zostały dotąd wykonane. Z dobrodziejstw zlewania wodą ulic korzystają wszyscy mieszkańcy miasta, więc dlaczegóż jedna tylko kategorja obywateli, rujnowana i wywłaszczana systematycznie od samego założenia państwa wszystkie potrzeby dla wszystkich mieszkańców spełniać musi. Doktryna wywłaszczająca posesjonistów nawet w sowietach już zwolenników niema i w wielu bardzo wypadkach władze tamtejsze idą na rękę właścicielom, ułatwiając im egzystencję. U nas nikt nad tem się nie zastanowi i w dalszym ciągu strzyże się „baranów" aż do końca.

Magistrat nasz zaczyna głowę tracić i bawi się po pańsku. A że tak jest niechaj posłuży bodajby jeden tylko przykład, jako dający się sprawdzić przez każdego przechodnia, że konie magistrackie i furmani często całemi godzinami wyczekują przed Magistratem na któregoś z panów rządców, który ma gdzieś kilkadziesiąt metrów pojechać dla sprawdzenia ewent. załatwienia czegoś, albo też odwieźć panów na obiad do domu, lub spacer.

My to obserwujemy i dalej tego tolerować nie będziemy.

Drugą krzywdę Magistrat wyrządził jednemu posesjoniście, zabierając mu plac przy rogu ulic 3-go Maja i Jul. Słowackiego pod drogę, z korzyścią dla drugiego posesjonisty dziesięciokrotnie bogatszego i przynajmniej umiejącego zabiegać około swoich interesów. Biednemu posesjoniście werżnął się z ulicą w plac, robiąc z ulicy krzywiznę, a z placu własność bezwartościową i narażającą miasto na zapłacenie wywłaszczonego bezwartościowego placu, bogatemu zaś pozostawił na całej długości ulicy kilkadziesiąt metrów przestrzeni do rozbudowania się.

Panie wiceprezydencie! Wszak jesteś prezesem Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, głośnym obrońcą oratorem, obiecującym, że będziesz strzec naszych interesów i który najlepiej znasz położenie właścicieli nieruchomości w Zawierciu. I cóż ty na to?

Właściciel nieruchomości.

Zawiercie, 6 lipca.

Magistracki sposób popierania
ruchu budowlanego w Dąbrowie.

Kiedy przed trzema laty odbywały się wybory do Rady miejskiej w Dąbrowie, socjaliści między innemi ponętnemi obiecankami, zapewniali, że **z chwilą, kiedy oni obejmą ster gospodarki miejskiej w swe ręce, znikną na terenie miasta wszelkie bolączki,** a przedewszystkiem **plaga bezrobocia i braku meszkań.**

Wkrótce mieszkańcy mieli możność naocznego przekonania się, iż było to tylko t. zw. sypanie piaskiem w oczy, gdyż w walce z bezrobociem Magistrat **wykonywał jedynie podjęte w tej sprawie zarządzenia władz centralnych,** co zaś do zaradzenia brakowi mieszkań, to Magistrat nietylko sam nic w tej dziedzinie nie robił, lecz, co gorsza, **utrudniał wszelką inicjatywę prywatną** i to zarówno poszczególnym osobom, jak i **spółdzielniom mieszkaniowym.** Owszem, urządzono kosztowne **wycieczki do Wiednia,** jakoby celem zaznajomienia się z prowadzoną tam akcją budowlaną, następnie uchwalono projekty **domów - pałaców,** gdzie robotnik miał mieć do swego użytku poza wspaniałem mieszkaniem wszelkie nowoczesne wygody, ogródek i t. p. urządzenia, lecz były **to tylko efektowne obiecanki,** przeznaczone dla bezkrytycznego tłumu.

Jak w rzeczywistości wyglądała walka z głodem mieszkaniowym, odzwierciadlaliśmy to wielokrotnie w piśmie naszem, przytaczając najjaskrawsze fakty utrudniania ruchu budowlanego. Szykanowano zarówno zamierzenia osób prywatnych, jak i tworzących się spółdzielni budowlanych.

Między innem, jeszcze w **1922 r. powstała na Florze spółdzielnia budowlana,** która wyjednała od Rządu potrzebny teren, a której tylko stanowisko Magistratu socjalistycznego uniemożliwiło realizację zamierzenia.

W roku bieżącym zawiązała się w Dąbrowie nowa spółdzielnia budowlana, p. n. **„Legjonowo".** Zrozumiała jest rzeczą, iż do spółdzielni wszelkiego rodzaju nie przystępują t. zw. **burżuje** lub **kapitaliści,** lecz **ludzie niezamożni,** którzy po szeregu lat pracy, z uciułanych oszczędności pragną zapewnić sobie dach nad głową, spłacając należność **drobnemi ratami.** O rozmiarach głodu mieszkaniowego oraz popularności spółdzielni budowlanych świadczy wymownie fakt, iż na wieść o powstaniu w Dąbrowie takiej placówki, **tysiące osób, w lwiej części ze sfer robotniczych,** zaczęły się zgłaszać do spółdzielni z prośbą o przyjęcie i możność uczestniczenia w podjętej przez nią akcji. Po załatwieniu wstępnych formalności, zarząd przystąpił do pracy.

Przedewszystkiem należało podjąć starania w kierunku zdobycia bodaj części potrzebnego **pod budowę domów terenu.** Dzięki stanowisku Magistratu dąbrowskiego, **który na każdym kroku robił trudności i wręcz paraliżował zamierzenia spółdzielni,** sprawa uzyskania terenu stanęła na martwym punkcie. Zarząd spółdzielni **nie dał jednak za wygraną i postanowił w inny sposób rozwiązać zagadnienie.**

Ponieważ spółdzielnia na Florze ma już teren, lecz nie może rozpocząć budowy skutkiem **sprzeciwu ze strony Magistratu,** zarząd „Legjonowa" zaproponował **połączenie obydwu spółdzelni,** licząc, iż wspólnemi siłami uda się za pośrednictwem władz przełamać **niezrozumiały upór Magistratu,** a następnie przystąpić do budowy tak potrzebnych **domów.**

Dowiedziawszy się o tem, Magistrat zrozumiał, że sprawa zaczyna przybierać niepożądany dlań obrót i chcąc poprostu **uniemożliwić dalszą akcję,** zdobył się na czyn, który doskonale **powinni zapamiętać robotnicy,** zwłaszcza ci, którzy oddali swe głosy na obecnych gospodarzy miasta.

Otóż nic innego, tylko Magistrat zaproponował przedstawicielom „Legjonowa", aby, **wyjednali rozwiązanie umowy z parcelantami na Florze,** a Magistrat wzamian za to „łaskawie" udzieli pozwolenia na otrzymanie przez „Legjonowo" **5 ha z terenów rządowych.** Była to propozycja, mówiąc oględnie, tak bezczelna, że zarząd „Legjonowa" pominął ją milczeniem, poczem zawiadomiwszy członków o stanie rzeczy, **podjął starania u władz centralnych** o zdobycie potrzebnego terenu i umożliwienie spółdzielniom rozpoczęcia budowy.

Drugim szkopułem, wysuwanym przez Magistrat, było to, iż spółdzielnia ma budować domy na własność, gdy tymczasem **Magistrat, w myśl programu socjalistycznego, dąży do „uspołecznienia" własności prywatnej.**

Jak to „uspołecznienie" w rzeczywistości wygląda, widzimy doskonale nietylko w bolszewji, lecz **nawet** w Dąbrowie, gdzie za pieniądze, ściągnięte z podatków, **wybudowano wspaniały teatr,** w którym część mieszkań zajęli **menerzy socjalistyczni,** resztę zaś wynajęto osobom prywatnym, oczywista za dobrem wynagrodzeniem, które prawdopodobnie także idzie na dalsze „uspołecznienie".

Sprawa „Legjonowa" jest wysoce przykra jeszcze i z tego względu, że **wszystkie niemal Ministerstwa bardzo życzliwie odnoszą się do tej placówki,** lecz wdocznie skutkiem działań strony przeciwnej nie mogą wydać ostatecznej decyzji, a kiedy już kwestja zatargu, a właściwie stanowiska Magistratu zaczęła przybierać **formy skandalu,** odpowiednie władze otrzymały polecenie załatwienia sprawy **„polubownie".**

Cała ta bolaczka była obszernie omawiana w dniu wczorajszym na zebraniu w Dąbrowie członków obydwu spółdzielni, gdzie zarząd „Legjonowa" **zdał szczegółową relację z przebiegu wysoce uciążliwych starań i zabiegów w tej sprawie,** wyrażając przekonanie, iż niewątpliwie słuszność musi zwyciężyć i spółdzielnia bezwarunkowo otrzyma potrzebny teren, zwłaszcza, iż ustawa o rozbudowie miast wyraźnie w tej mierze daje wskazania.

Na zakończenie należy dodać, iż kiedy licznie zebrani dowiedzieli się o postępowaniu Magistratu, **powstało ogólne oburzenie** i zaczęły odzywać się głosy, aby spółdzielnia przyłączyła się do szeregu innych zrzeszeń i organizacyj, które wystąpiły do **władz o rozwiązanie Rady miejskiej w Dąbrowie,** gdyż jest rzeczą niemożliwą dalsze tolerowanie tego rodzaju polityki w zakresie gospodarki miejskiej, w dodatku przez stronnictwo, które **na terenie Dąbrowy nikogo właściwie nie reprezentuje,** co wykazały dobitnie niedawne wybory do Sejmu, kiedy to socjaliści otrzymali zaledwie 800 głosów, a więc ilość w stosunku do 40 tysięcznej liczby mieszkańców miasta, bez znaczenia.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

9	Dziś Weroniki P.
Poniedziałek	Jutro Amalji P.
	Wsch. słońca 3 m. 26
	Zach. „ 19 m. 55

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „24 godziny z życia kobiety" (Spowiedź)

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR.

PONIEDZIAŁEK, dnia 9 b. m. „Śluby Panieńskie" ostatnie przedstawienie w bież. sezonie

Wizyta bandytów
W DOMU WIEŚNIAKA.

Niecodzienną wizytę miała onegdaj Stanisława Katolik, zamieszkała w Przerowie, gm. Łosień.

Oto o godz. 6 rano do mieszkania Katolików

wtargnęło dwuch nieznanych osobników,

uzbrojonych w rewolwery i grożąc nimi wystraszonej kobiecinie, zażądali wydania gotówki. Gdy Katolikowa odpowiedziała tajemniczym gościom, że żadnych pieniędzy nie posiada w domu, bandyci

przeprowadzili w domu rewizję

zaglądając przytem w każdy kąt.

Nie znalazłszy pieniędzy bandyci nic nie zabrali i pospiesznie opuścili mieszkanie w nieznanym kierunku

Zawiadomiona o napadzie policja zarządziła pościg, który pozostał narazie bez rezultatu.

Samobójstwo
CZY WYRAFINOWANE MORDERSTWO?

Urząd śledczy w Sosnowcu zawiadomiony został onegdaj wieczorem, że w **jednej ze starych szop, należących do kop. Ludwik na Dębowej Górze znajduje się wisielec.** Przybyła na miejsce policja stwierdziła, że w szopie znajdują się zwłoki stróża kopalni „Ludwik" Wilka Jana, zamieszkałego przy ul. Dębowej 49.

Po odcięciu trupa z paska zwłoki poddano oględzinom, w czasie których wyszły na jaw niezwykle charakterystyczne szczegóły. Stwierdzono mianowicie, że **Wilk ma potłuczoną z tyłu głowę, na rękach zaś i piersiach znaleziono ślady krwi.**

Wobec takich wyników oględzin nasuwa się przypuszczenie, że śp. Wilk **został prawdopodobnie zamordowany,** a następnie powieszono go w szopie, aby upozorować **samobójstwo.**

Czy przypuszczenie to okaże się słusznem, wykaże to dochodzenie, prowadzone przez urząd śledczy.

× ZAMACH SAMOBÓJCZY. Zamieszkała przy rodzicach przy ul. Szkolnej w Dąbrowie 16-letnia Stanisława Bednarczykówna, udała się w ub. sobotę na Zieloną, gdzie usiłowała pozbawić się życia za pomocą otrucia się esencją octową. Zamach spostrzegli przechodnie i uratowali młodą desperatkę, poczem przewieziono ją do domu. Przyczyna rozpaczliwego kroku — zawód sercowy.

ROTSZYLD I HR. MORNY.

Pewnego razu hr. Morny, naturalny syn Napoleona, mając jakiś interes natury finansowej do banku Rotszyldów, udał się do bar. Rotszylda, który przyjął gościa grzecznie, ale bez uniżoności.

— Racz pan wziąć krzesło (veuillez prendre une chaise), — rzekł po przywitaniu Rotszyld.

— Czy pan wie kim jestem? rozmawia pan z hr. de Morny!

— Panie hrabio, — odrzekł niestropiony Rotszyld, — w takim razie bądź pan łaskaw wziąć dwa krzesła.

Program radjowy

na poniedziałek 9 lipca.

KATOWICE:

16.40 — Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. woj. Śl.
17.00 — Transmisja z Warszawy. Program dla dzieci.
17.25 — Odczyt p. t.: „Muzyka ludowa śląska Cieszyńskiego" (z ilustracją muzyczną) — wygł. prof. Karol Hławiczka.
18.00 — Transmisja muzyki tanecznej.
19.00 — Rozmaitości.
19.30 — Odczyt z cyklu: „Skarbowość państwowa" — wygł. dr. Michał Bielak.
19.55 — Komunikaty strażactwa śląskiego — wygłosi insp. B. Pachelski.
20.10 — Lektura w języku francuskim.
20.30 — Transmisja koncertu miedzynarodowego.
22.00 — Sygnał czasu oraz komunikaty: lotniczo-meteor. i P. A. T.

Kronika gospodarcza.

KONFERENCJA KUPCÓW ZBOŻOWYCH W SPRAWIE POLITYKI REZERW. W dniu 4 lipca r.b. odbyło się w Warszawie zebranie przedstawicieli najpoważniejszych organizacyj kupiectwa zbożowego w Polsce, na którem zastanawiano się nad polityką zbożową, zamierzoną na najbliższy okres gospodarczy. Zwołanie konferencji spowodowane było zaniepokojeniem, jakie zapanowało w kołach kupiectwa zbożowego wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej w związku z polityką t. zw. rezerw. zbożowych, zagrażającą wyeliminowaniem kupiectwa od spełnienia dotychczasowej roli.

KRYZYS W ROLNICTWIE LITEWSKIEM. W Kownie panuje duża konsternacja z powodu niepomyślnych widoków na tegoroczne zbiory. Masy robotników rolnych zostały zwolnione. Zatrzymywani są tylko ci, którzy rezygnują z zapłaty. Ceny chleba podniosły się o 50 proc. Pesymizm na Litwie rośnie, mimo zapewnień ministra Aleksy, że sytuacja nie jest tak zła. Na 280 okręgów zbiory w 40 okręgach notowane są, jako zupełnie złe, w 40 jako złe, w reszcie zaś średnie.

NOWY SPOSÓB PAKOWANIA MASŁA. Na jednej z ostatnich wystaw w Sztokholmie demonstrowano nowy sposób pakowania masła polegający na użyciu zamiast beczek drewnianych, opakowań z masy papierowej, względnie drzewnej, wyprodukowanej pod silnem ciśnieniem i w wysokiej temperaturze. Opakowanie to może mieć kształt dowolny. Jego zalety, to taniość, względy hygieniczne, oraz odporność na wpływy zewnętrzne. Ponieważ masa chroni hermetycznie masło od przystępu powietrza, można stwierdzić, że osiągnięto w tym wypadku dskonałość, której dotychczas przy beczkach nie można było nigdy zastosować. Opakowanie to staje się zatem bardzo praktyczną i korzystną inowacją, zwłaszcza, że masa ta nadaje się do wyrobu pudełek dowolnej wielkości, co pozwala na ekspedjowanie masła już od 5 kg. Szwedzcy fachowcy obliczyli, że z oszczędności, osiągniętych przez zastosowanie tego nowego rodzaju opakowania, można pokryć koszt przewozu masła ze Szwecji do Anglji.

Oryginalny instytut

ODTŁUSZCZAJĄCY W PARYŻU.

Moda współczesna niewątpliwie ma też ujemne strony, ale tem stanowczo przewyższa swoje poprzedniczki, iż znacznie bardziej niż one idzie w parze z higjeną. Zwróćmy np. uwagę na fryzurę chłopięcą. Pojawienie się jej przed kilku laty wywołało całą falę oburzenia i protestu. A obecnie ta sama babcia, która niegdyś groziła swoim wnuczkom, że im porządnie wyłoi skórę, jeśli utną sobe długe włosy — paraduje z krótką efektowną, siwą czuprynką.

Również hasło wysmukłej sylwetki, tak od pewnego czasu lansowane, jest bardzo uzasadnione, o ile naturalnie urzeczywistnianie jest w sposób umiarkowany.

Gorącym apostołem hasła „Precz z tłuszczem" jest znany sportsmen francuski, Franciszek St. Puys, założyciel instytutu odtłuszczającego, cieszącego się obecnie ogromnem powodzeniem w stolicy francuskiej. Ćwiczenia gimnastyczne w szkole St. Puys odbywają się przy wtórze muzyki jazzbandowej.

Oryginalny widok przedstawia scena ćwiczeń w instytucie St. Puys. Widać tu ludzi rozmaitego wieku, stanu i zawodu. Przeważają starsze damy obdarzone okazałą tuszą, które z ogromnym zapałem poddają się wyczerpującym i żmudnym ćwiczeniom w nadziei, że odzyskują młodzieńczą wysmukłość i gibkość. Instytut jest narazie koedukacyjny: uczniowie i uczenice pobierają lekcje razem. Ale wobec kampanji pewnych pism przeciwko temu instytutowi należy się spodziewać, iż p. St. Puys będzie musiał stworzyć osobne kursy dla mężczyzn i kobiet.

Sobotnicy-półżydzi.

PRZEDZIWNA SEKTA ROSYJSKA W AMERYCE.

Różnorodny żywioł osadniczy w Kalifornji przedstawia ciekawe pole obserwacji dla uważnego podróżnika. Ale szczególne zainteresowanie jego obudzą ją niewątpliwie osady chłopów rosyjskich, którzy, mimo swego pochodzenia słowiańskiego, przyjęli żydowską religję i żydowskie obyczaje.

Są to szczątki tej nielicznej sekty, która w centralnej Rosji przed kilkoma wiekami przyjęła mozaizm. Za panowania cara Mikołaja I-szego spadły na nich surowe represje.

Członkowie sekty, wraz z rodzinami, zesłani był na Syberję i do prowincyj zakaukaskich i dopiero w ostatniem ćwierćwieczu przywędrowali do Los Angelos i osiedli w południowej Kalifornji w liczbie zaledwie czterdziestu rodzin. Nie chcąc wstępować w mieszane związki małżeńskie, żenią się między sobą, to też grozi im niebezpieczeństwo degeneracji. Poza tem jedynem większem skupieniem są jeszcze poszczególne i nieliczne grupki tej osobliwej sekty, rozrzucone po różnych punktach Stanów Zjedn. i zachodniej Kanady, które broniąc się przed otoczeniem obcem sobie pod względem religijnym, widzą, jako jedyne wyjście, zmieszanie się z żydami. Nazwano tych Rosjan, wyznających religję żydowską, „sobotnikami", a to dlatego, że świętują sobotę zgodnie z religją żydowską, którą zreszta przyjęli w całości. Pragną również upodobnić się do żydów we wszystkiem, nawet w najdrobniejszych szczegółach, odczuwając dotkliwie nieznajomość żargonu i języka hebrajskiego, co utrudnia im, tak wytęsknione zupełne zjednoczenie się z żydami. Proces asymilacyjny utrudniają zresztą także poważne różnice socjalne oraz osobliwe stanowisko żydów wobec tej sekty, którzy traktują jej wyznawców jako „półżydów".

To też z konieczności najbardziej zbliżyli się sobotnicy do wyznawców rosyjskiej sekty „mlecznych" (Mołokani) z którymi sąsiadowali już bądź w Rosji centralnej, bądź w prowincjach zakaukaskich.

Sekta mlecznych jest sektą chrześcijańską, która atoli święci sobotę, a żywi się wyłącznie produktami mlecznemi.

Biblję sobotników stanowi wyłącznie Stary Testament w języku rosyjskim. Modlitewniki ich pisane w języku rosyjskim a częściowo w hebrajskim, odczytywane są głośno w domu przez najstarszego w rodzinie, który komponuje je na przeciągłe melodje rosyjskie. Wśród zwolenników tej sekty szerzą dotąd legendy o ich zagadkowem pochodzeniu, o prześladowaniach religijnych, jakie nosili w ojczyźnie i o wędrówce do Ameryki.

Obecnie interesują się żywo Palestyną i sprawami żydowstwa całego świata.

Co sekundę jedno jajeczko.

NIESŁYCHANA PŁODNOŚĆ NIEKTÓRYCH STWORZEŃ.

Poprostu wierzyć się nieraz nie chce, gdy uczeni opowiadają, jak wielką jest płodność niektórych stworzeń i gdyby nie to, że wiele z nich zostaje zniszczonych przez żywioły lub nieprzyjaciół, to właściwie **rychło brakłoby miejsca dla nich na ziemi.**

Tak np. bakterje tyfusu mnożą się w ten sposób, że **za 24 godzin jest ich już z jednej 30.000**, a pokoleń przez dobę **może być 9.** Jeżeli zmienia się do tego pożywkę, rozmnażanie to może być jeszcze bujniejsze.

O szarańczy powiadają muzułmanie, że rzekła do Mahometa: **„Ja jestem legjon Boga Wielkiego, składam 99 jajek, a gdybym składała więcej, pożarłabym całą ziemię.** Wiadomo, że szarańcza opada często warstwą na 2 łokcie grubą, a zajmującą nieraz setki mil kw.

Również bajecznie szybko rozmnażają się inne owady. Z pary motyli w drugiem pokoleniu **jest już 5000, a w trzeciem 250.000. Muchy składają do 400 jajeczek.** Choćby z tego wylągła się tylko 8 część, to w maju byłoby już 50, w czerwcu 1.450, w lipcu 31.250, a w październiku **488.281.259 z jednej!**

Jeszcze płodniejszemi są mszyce, bo rodzą dziennie 20 istot! Osa składa około 10.000 jajek, **królowa pszczół kilkadziesiąt tysięcy, a termity co sekundę jajeczko!**

Również i wyższe zwierzęta mogą mnożyć się szalenie. Łosoś składa 20.000 jajeczek, szczupak 100.000.

Znaną jest też rzeczą, jak mnożyć się mogą czasem gryzonie, **np. króliki**, a zwłaszcza myszy polne.

Wydawałoby się, że wobec tego **człowiek mnoży się skąpo.** A jednak tak nie jest. W nasieniu za każdym razem wydobywa się **około 5.000.000 plemników**, z których jednak zaledwie jeden lub dwa zapładniają żeńskie jajko.

Ale zato człowiek żyje długo, a potomstwo dzięki staraniom rodziców **utrzymuje się częściej przy życiu**, nic też dziwnego, że gatunki zwierząt mimo płodności wymierają, a człowiek nietylko że nie ginie, ale **stale zaludnia coraz to więcej kulę ziemską.**

Nie będzie siwych włosów.

SENSACYJNE ODKRYCIE WIEDEŃSKIEGO LEKARZA.

Siwe włosy są objawem podeszłego wieku. Pierwsze siwe włosy nastrajają człowieka zawsze melancholijnie. Rozumie, że zbliża się jesień życia, a potem kres...

Budzi się wtedy tęsknota za swoją młodością „górną i chmurną"...

A jakże często kaprys natury sprawia że ludzie, którzy nie osiągnęli jeszcze „kalendarzowego" wieku, poczynają się siwieć.

Kiedy ukazują się pierwsze kosmyki siwych włosów, ludzi się jeszcze człowiek, że jest to przemijający objaw, jeśli zaś systematyczne osiwienie postępuje naprzód, wówczas jako się człowiek do wszystkich możliwych antydotów.

Donżuani zmieniają nagle tryb życia stają się solidni, pragną naprawić „grzechy młodości" — inni używają wszelkich możliwych tynktur, przestrzegają diety, by wkońcu zrezygnować, albo uciec się do **środków... barwiących włosy.**

Wszystkim tym nieszczęśliwcom chce przyjść z pomocą znany wiedeński uczony. Odkrył mianowicie niezawodny środek przeciw siwieniu. Doszedł do przekonania, że promienie Roentgena, przy odpowiednich dawkach zapobiegają siwieniu włosów.

Historja tego sensacyjnego odkrycia jest następująca:

Już od wielu lat zauważono, że ludzie zajęci w laboratorjach prom. Roentgena bardzo rzadko — a i to tylko nieznacznie siwieją.

Nie przywiązywano do tego faktu znaczenia. Asystent kliniki chorób skórnych profesora Arcta, docent dr. Fuchs, poświęcił się dokładnemu badaniu i studjom i doszedł do sensacyjnego odkrycia, że promienie odwodzące aparatu Roentgena, posiadają tę cudowną właściwość działania, na skórę głowy, iż zapobiegają siwieniu włosów.

W świecie lekarskim wywołało to odkrycie zrozumiałą sensację. Nie można było początkowo myśleć o praktycznem zastosowaniu tego odkrycia.

Dopiero po długich i uciążliwych odkryciach udało się skonstruować aparat, **który pozwala wpływać na skórę** głowy tylko tej ilości promieni Roentgena, która zapobiega siwieniu włosów. Ostatnie próby i eksperymenty dokonane przez wybitnych lekarzy, wykazały skuteczność nowej metody.

W ostatnim numerze „Medizinische Zeitung" ogłasza dr. Fuchs dłuższy artykuł o swym wynalazku, podaje też głosy wybitnych lekarzy europejskich i utrzymuje, że odtąd każdy człowiek, który w określonym wieku rozpocznie kurację „roentgenowską" utrzymać zawsze będzie mógł w stanie niezmienionym swoje czarne albo blond włosy.

Zrozumiałe, że nowe odkrycie obudziło radość w sercu niejednem. Tylko, że tak już jest, w życiu, że gdzie się jeden weseli, tam się smuci drugi...

Bo smutni są fabrykanci środków barwiących włosy...

Nie będzie więcej ludzi siwych, więc sobie nikt też czernić już włosów nie będzie...

Największa turbina

NA ŚWIECIE.

Warsztaty Towarzystwa „General Electric" w Ameryce budują obecnie turbo-generator, który będzie niewątpliwie największym na świecie. Będzie to ogromna turbina parowa, napędzająca prądnicę elektryczną o mocy 208 tysięcy kilowatów czyli około 280 tysięcy koni mechanicznych. Jest to moc trzy razy większa od mocy, jaką wytwarzają największe dotychczas budowane silniki. Turbo-generator będzie ustawiony nad brzegiem jeziora Michigan i obsługiwać swą energją zagłębie przemysłowe stanów Chicago — Illinois — Indiana, które posiada reputację największego zbiornika energji na świecie.

Sama turbina będzie składać się z części wysokoprężnej i dwuch części niskoprężnych; będzie ona tak zbudowana, że każdą część turbiny będzie można napędzać oddzielnie. Część wysokoprężna będzie zasilana parą przegrzaną o ciśnieniu 40,5 atm. i temperaturze 388 st. C., wytwarzając przytem moc 76 tysięcy kilowatów. Stąd pójdzie para do podgrzewacza, z którego po podgrzaniu do temperatury 260 st. C. będzie doprowadzona dwoma przewodami do części niskoprężnych. Każda część niskoprężna jest obliczona na 66 tys. kilowatów.

Prądnica, sprzężona z turbiną, będzie posiadać ogromny wirnik dla wytwarzania prądu zmiennego. Wirnik będzie obracał się z szybkością 1800 obr. min. i wytwarzał prąd o napięciu 18 tysięcy wolt.

Budowa turbo-generatora będzie trwała 18 miesięcy. Jego waga całkowita będzie wynosić 1812 tonn, w czem 125 ton dla najcięższej części składowej. Zużycie paliwa (węgla) będzie ponad 2 tonny na minutę, zaś zużycie wody na wytworzenie pary — 1817 m k. na minutę czyli około 30.000 litrów na sekundę. Woda będzie czerpana z jeziora Michigan i jemu z powrotem oddawana.

Jeden ten wielki silnik dostarczy sam prawie dwie trzecie całej energji, jaką wytwarza obecnie wielka stacja hydroelektryczna nad wodospadem Niagary.

Ekspertyza cygar

W SĄDZIE.

Niezwykły widok przedstawiała sala sądu w Moabicie berlińskim podczas rozpraw nad sprawą firmy tabacznej Müller i Zweig, oskarżonej o fałszowanie tytoniu i cygar na szkodę klijentów. Sala sądowa tonęła w obłokach dymu. Sędziowie, ławnicy, protokulanci, sekretarz, adwokaci, świadkowie, straż sądowa, reporterzy — ba, nawet publiczność — wszyscy trzymali w ustach grube cygara i kopcili niczem lokomotywy. Każdego, kto wchodził do sali, witał przewodniczący żartobliwem pytaniem: — Czy ma pan już cygaro? poczem polecał woźnemu podać cygaro ze znajdującego się na stole sporego pudła z wonnem corpus delicti. „Ekspertyza" ogólna trwała pół godziny, poczem woźni otworzyli okna i wywietrzyli salę.

Laila Hanum

KOBIETA — FAKIRKA.

Przejazdem do New-Yirku bawiła przez kilka dni w Paryżu jedyna kobieta - fakirka Laila Hanum. „Posiadaczka wyższego daru przewidywania i proroczenia" księżniczka krwi a w dodatku piękność, Laila cieszyła się wielkiem powodzeniem w salonach paryskich. W wywiadzie udzielonym prasie new-yorskiej, fakirka rzekła:

— Należę do wielkiej rodziny Jugów i Braminów. Miałam cztery lata, gdy wyżsi kapłani Madrasa przekonali się o mej przyrodzonej zdolności do poznania wszystkiego co tajemne i skryte. Od tego czasu poddano mnie trzynastoletniej pokusie, a po dojściu mojem do lat siedemnastu wtajemniczono mnie w misterja sztuki fakirskiej. Śród siedmiuset fakirów Indji jestem jedyną kobietą - fakirką.

— Jak się odbywa pani proroczenie?

— Gdy przepowiadam, popadam w stan omdlenia, z którego nie wychodzę w ciągu 3 — 4 dni. W tym okresie spełniam rozkazy Sił Wyższych, nawiedzających mą duszę. Sekretarz mój zapisuje wszystko, co wypowiadam.

— Jak się przedstawia praktyka pani w tej dziedzinie?

— W swoim czasie przepowiedziałam koniec dynastji habsburskiej, wojnę w r. 1914 i zdetronizowanie Wilhelma. Przepowiedziałam Mussoliniemu, że umrze śmiercią naturalną i że żaden zamach na jego życie nie wyrządzi mu żadnej szkody. Przepowiadam Francji wielki rozkwit, wielkie nagromadzenie bogactw i... wynalazków. Teraz jadę do Ameryki, której los interesuje mnie oddawna.

Popierajcie L. O. P. P.

Gdy się człowiek poci...

ŚRODKI ZAPOBIEGAWCZE PRZECIW POCENIU.

Do przykrości, jakie w wybitnym stopniu przynosi z sobą pora letnia, należy nadmierne pocenie się.

Z kosmetycznego punktu widzenia rozpatrzmy tylko nadmierne pocenie się miejscowe, a więc pocenie się twarzy, rąk, nóg i pod pachami. Pocenie się twarzy, cierpienie niezbyt miłe, spotyka się dość rzadko (wiele osób twarz tłustą, świecącą się, nazywa niesłusznie spoconą); występować ono może albo na tle jakiegoś schorzenia nerwowego i wtedy jako takie leczone być musi, albo też z jakiejkolwiek innej, widocznej przyczyny i tu będą wskazane zimne zmywania i pudry. Przy poceniu się dłoni wskazane są często gorące kąpiele, zmywania octami toaletowemi, silnie octanem glinowym rozcieńczonymi i spirytusami.

Pocenie się pod pachami da się łatwiej opanować. **Codzienne zmywania wodą i mydłem,** dalej zmywania rozcieńczonym octanem glinowym i puder poprawiają sprawę; w wypadkach uporczywszych 2-procentowy roztwór formaliny w alkoholu pozwol opanować sytuację. Są jednak ludzie, których skóra formaliny i w tym stanie rozcieńczenia nie znosi, gdyż pod jej wpływem występuje u nich najpierw lekkie swędzenie i zaczerwienienie, potem zapalenie skóry, osobnikom takim formaliny używać nie wolno.

Najprzykrzejszem cierpieniem jest **pocenie się nóg.** O ile występuje ono w stopniu nieznacznym, to codzienne kąpiele nóg, zmiana pończoch, zmywania octami toaletowemi i obojętne zasypki **cierpienie to ogranicza lub nawet całkowicie wyleczą.** Często jednak pocenie takie prowadzi do dość wybitnych zmian w skórze, gdyż pot, macerując ją, powoduje **powstawanie bardzo bolesnych nadżerek w skórze,** które wprost uniemożliwiają chodzenie. Zranienia te powstają najczęściej między palcami i na piętach i stają się punktem wyjścia rozwoju rozmaitych grzybków, pasorzytujących na skórze. Ale wszystko to jest drobnostką wobec niemiłego zapachu, jaki nogi takie wywołują. Przedewszystkiem należy baczyć, aby pończochy były z materjału dobrze wilgoć wchłaniającego i co dnia zmieniane, niekiedy nawet dwukrotnie.

Obok kąpieli codziennych leczą się nadżerki doskonale i szybko **maścią ołowiową.** Kąpiele mogą być z czystej wody, albo z dodatkiem kilkunastu kryształków nadmanganianu potasowego Gdy ranki zostały wygojone, można przejść do leczenia miejscowego. **do nacierania roztworami kamfory lub formaliny w spirytusie.** W wypadkach lżejszych, wystarczy wsypać do pończoch nieco pudru, zawierającego już to ałun, już to kwas borowy lub salicylowy. Bardzo dzielny środek leczniczy mamy w formalnie, ale należy ją stosować w odpowiednich roztworach i gdy zranienia są już wygojone, gdyż formalina może drażnić skórę uszkodzoną, wywołując stany zapalne.

Kącik humorystyczny.

OSZCZĘDNOŚĆ.

Glad Therefore urodził się nad brzegami Twaed'u (Szkocja); jest to człowiek oszczędny który się wzdraga przed wydaniem napróżno choćby pół pensa. To też gdy Glad otrzymuje list nieofrankowany od swego przyjaciela równie oszczędnego jak on, serce go boli, gdy musi dopłacić dwa pensy.

Tego poranku Glad był bardziej zmartwiony, niż zwykle, gdy, opłaciwszy znowu list od przyjaciela, przeczytał te trzy słowa: „Czuję się dobrze. George". Glad Therefore myślał długo nad tą sprawą. Nie można było przecież zostawić listu bez odpowiedzi. Wreszcie kupił dużą, mocną skrzynkę drewnianą, napełnił ją staremi gazetami i wysłał pod adresem George'a. George, znęcony pięknym wyglądem i objętością przesyłki, zapłacił chętnie 5 szylingów za porto i odwózkę do domu. Po odbiciu skrzynki, wyjęciu papierów, znalazł na dnie ciężki, duży kamień i list treści następującej:

„Kochany George, spadł mi z serca ten ciężar po otrzymaniu twego listu".

BARDZO ICH ŻAŁUJE...

Oktawjusz Mirbeau zaprosił pewnego dnia na obiad Alfreda Jarry, znakomitego pisarza, autora wielu cennych dzieł, m. in. „Ubu Roi". Jarry przyszedł na obiad cokolwiek podchmielony, lecz bardzo uroczysty i obwieszony różnymi medalami i orderami, które kupił gdzieś w jakiejś pobliskiej rupieciarni. Poważnemu i solidnemu Mirbeau, który właśnie został odznaczony Legją honorową i z tej okazji urządził obiad, nie spodobał się oczywiście niewczesny żart Jarry'ego i stan, w jakim przybył na obiad. W odpowiedniej chwili pani Mirbeau zapytała Jarry'ego.

— Dlaczego pan pije tak dużo?

— Aby być silnym, proszę pani, — odpowiada Jarry.

— Byki nie piją absyntu, a jednak są silne, — zauważyła pani Mirbeau.

Ten, podniósłszy swe zamglone alkoholem oczy, niezdetonowany, odrzekł:

— Proszę im wierzyć, że bardzo ich żałuję!

Z AFORYZMÓW O KOBIECIE.

— Tak, mój drogi! Kobieta jest jak kołnierzyk. Dopiero, gdy masz ją na karku poznajesz, że nie pasuje do ciebie

KRÓTKOWZROCZNY MYŚLIWY.

— Proszę pana, jak się nazywa zwierzę które zabiłem?

— Pan Kotpowski...

W KULUARACH PARLAMENTU.

Wśród posłów w nowoobranym parlamencie francuskim znajduje się sporo prowincjałów którzy nie znają ani Paryża ani obyczajów, panujących w izbie.

Pewnego dnia zjawia się w przedsionku pałacu Burbonów średniego wieku jegomość. Ogląda się z niepokojem naokoło. Ani jednego woźnego. Zdetonowany, przybysz zwraca się do p. Haye, posła z Wersalu.

— Pardon, może mnie pan objaśni, dokąd prowadzi ten korytarz? a te drzwi?

Poseł przygląda mu się ze zdumieniem.

— Bo to... widzi pan... jestem tutaj obcy. Nazywam się Colomb... nie wie pan? Colomb, poseł z Civray?

— Do jakiego stronnictwa pan należy? — pyta grzecznie poseł Haye.

— Zaraz to panu wytłumaczę. Jestem radykałem-socjalistą. Ale podczas wyborów usunąłem wyraz socjalista, ponieważ moi wyborcy nie lubią tej partji. A teraz nie wiem do jakiej grupy się zapisać. Co mi pan radzi? Do grupy prawicowej czy lewicowej?

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 7 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy 60 gr.
W tekście . . . 45 „
W tekście, w kronice . . . 60 „
Za tekstem . . . 25 „

Nekrologi do 200 wierszy 50% taniej.

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu. Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".